Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Niedziela 5-go czerwca № 153

Po nominacji Nowego rządu we Francji

Paryż, 4.6

Późno w nocy Herriot sformował gabinet. Lista gabinetu przedstawia się następująco:

Herriot — premjer i ministerjum spraw zagranicznych,
Germain Martin — finanse,
Daladier — roboty publiczne,
Chautemps — sprawy wewnętrzne
Paul Bancour — ministerjum wojny
Painleve lotnictwo,
Lengues marynarka wojenna,
Gardey — rolnictwo
Berthod — emerytury,
Rene Renoult — sprawiedliwość,
Palmade — budżet,
de Monzie—oświata publiczna,
Albert Srarraut — kolonje,
Dalimier — praca,
Leon Meyer — marynarka handlowa
Godart — zdrowie publiczne,
Durand — handel.

W gabinecie Herriota, którego zrąb stanowi partja herriotowskich radykałów, znajduje się zaledwie kilku ministrów z innych ugrupowań. Z radykałów Louchera jest tylko dwuch podsekretarzy stanu a wśród nich podsekretarz dla kolonji murzyn Candace. Z grupy Painlevego wszedł do rządu jedynie Painleve. Szczególną rolę będzie odgrywał w gabinecie Leygues, jedyny deputowany z lewych republikanów Tardieu'go który stale, z powodow osobistych, głosował w Izbie przeciwko rządowi Tardieu'go a obecnie wszedł do rządu Herriot'a

Zwracają uwagę, że Herriot, formując swój gabinet nie odbył rozmowy z przywódcą socjalistów Leonem Blumem, co jest tłumaczone w ten sposób, że nowy gabinet chce zachować całkowitą niezależność od socjalistów Zwraca również uwagę, że żaden członek lewego skrzydła radykałów nie zajął w gabinecie odpowiedzialnego stanowiska

Gabinet został mianowany tak późno w nocy, że dzisiejsza prasa paryska ogranicza się zaledwie do krótkich omówień „Matin" twierdzi, że najważniejsze posterunki w rządzie obsadzone są przez ludzi bardzo zdolnych i wypowiada przekonanie, że rząd może liczyć w Izbie na znaczną większość

„Journal" pisze, że w nowym gabinecie zasiada szereg osobistości, których kompetencje są bezsporne. Premjer Herriot będzie miał ciężkie zadanie wobec trudnych warunków w jakich obejmuje władzę. „Journal" wyraża nadzieję, że zadaniu temu sprosta

Radykalne pismo „La Republique" pisze że los gabinetu jest nie do pozazdroszczenia Herriot bierzę spuściznę błędów kartelu prawicowego,

Organ Herriot'a „Ere Nouvelle" pisze w związku z konferencją lozańską że radykal są zdecydowani przeciwstawić się jaknajostrze imperjalistycznym zakusom niemieckim Trzeba żądać dla Francji sprawiedliwości, której głównym warunkiem jest utrzymanie pokoju i poszanowanie traktatów

Sojusz niemiecko - francuski przeciw bolszewizmowi

wzamian za zniesienie ograniczeń rozbrojeniowych

Berlin, 4. 6.

Dziennik „12-Uhr-Blatt" konstatuje nagły zwrot w nastrojach francuskich w odniesieniu do rządu v. Papena.

Uwagę kół politycznych Rzeszy — pisze dziennik — zwraca fakt, że od wczoraj w prasie francuskiej nastąpiła zmiana w traktowaniu nowego gabinetu Rzeszy. Zwrot ten należy widocznie przypisać okoliczności, że do Paryża dotarły informacje o poglądach kanclerza na sprawę szybkiego porozumienia z Francją

Obecnie odsłaniają się szczegóły stanowiska Papena, który w 1931 r. prowadził rokowania przedewszystkiem z katolickiemi kościołami frncuskiemi. Kanclerz opowiedział się za sojuszem gospodarczym z Francją. Sojusz ten skierowany ma być bezpośrednio przeciw Rosji sowieckiej.

Komunisty zny poseł Koenen omawiał na wczorajszem posiedzeniu Landtagu pruskiego owe plany kanclerza, który przedstawił je na posiedzeniu niemieckiego klubu panów w 1931 roku.

Chodzi tu — pisze dalej dziennik — o projekty, propagowane w swoim czasie przez generała Hofmanna i Rechberga. Wówczas jednak Reichswehra nie okazywała skłonności do poparcia tych planów. Obecnie twierdzą, że Schleicher przyswoił sobie te idee, a nawet przekonał Hitlera o konieczności porozumienia z Francją, a celem tego porozumienia ma być walka z bolszewizmem. Koła Reichswehry spodziewają się, iż na tej płaszczyźnie rozwiązanie problemu uzbrojenia Niemiec dokonane być może korzystniej, aniżeli na konferencji rozbrojeniowej. Przypuszcza się, że w razie bezpośredniego sojuszu z Francją, do którego prawdopodobnie zostanie wciągnięta Polska, nastąpi zniesienie niemieckich ograniczeń zbrojeniowych i stan liczebny Reichswehry podniesiony zostanie do 300.000 bagnetów.

Równocześnie z doniesieniami części prasy o rzekomej nowej orjentacji niemieckiej polityki zagranicznej kolportowane są w kołach dyplomatycznych pogłoski o dalekoidących zmianach w niemieckiej służbie zagranicznej

Przedewszystkiem ustąpić ma ambasador niemiecki w Paryżu v. Hoesch, uważany za przeciwnika projektu porozumienia z francuską prawicą

Rząd Papena nie wypowiedział się jeszcze oficjalnie w sprawie swoich planów Programowe oświadczenie rządu spodziewane jest dziś, lub najpóźniej z początkiem przyszłego tygodnia Niewątpliwie zawierać ono będzie aluzje, które wyjaśnią zagadkę nowego kursu niemieckiej polityki zagranicznej

Brak wiadomości o locie Stanisława Hausnera

NOWY JORK 4 6

Zgodnie ze swą zapowiedzią po nieudą łej próbie przelotu Atlantyku Stanisław Hausner wystartował wczoraj o godz 9.46 rano (14 46 według czasu środkowo-europejskiego) z lotniska Linden do lotu Ameryka — Warszawa

Mimo mgły start odbył się pomyślnie Żona i inne osoby które w dwu samolotach towarzyszyły lotnikowi na przestrzeni 300 km oznajmiły po powrocie do Linden że Hausner leci n wysokości 300 m z szybkością około 100 km na godzinę

Ilość benzyny powinna starczyć lotnikowi aż do Warszawy jednakże tylko wtedy o ile warunki atmosferyczne będą korzystne

Według obliczeń powinien samolot Hausnera pojawić się nad Londynem koło 10-ej a

W Warszawie koło 8-ej wieczorem

Wiezie on z soba 50 listów które zrzucić ma na lotnisk londyńskiem i paryskiem

LONDYN 4 6

Według depeszy wysłanej z Ameryki o godz 8 44 według czasu amerykańskiego czyli o 1.44 nad ranem według czasu europejskiego w Sidney na Nowej Szkocji wyspie położonej blisko brzegu Nowej Funlandji zauważono jednopłatowiec przypuszczalnie Hausnera lecący w kierunku Atlantyku

Niestety depesza nie wskazuje godziny o której Hausner przeleciał nad Nową Szkocją w kierunku Europy Fakt jednak że Hausnera widziano nad nową Szkocją wskazuje na to że z Linden nie skierował się on odrazu na wschód lecz poleciał na północo wschód słusznie wybierając najkrótszą drogę

LONDYN. 4 6

Do godz 7.45 nie otrzymano w Londynie żadnej wiadomości o przylocie Hausnera do Irlandji

Według informacji uzyskanych w brytyjskiem ministerstwie lotnictwa warunki atmosferyczne na Antlantyku przedstawiały się w ciągu ostatnich 12tu godzin następująco:

W zachodniej części Atlantyku wiątry po łudniowo wschodnie, zachmurzenie silne często deszcze — warunki dla lotu raczej ciężkie

We wschodniej i środkowej części Atlantyku wiatry północno wschodnie zachmurzenie ale waranki dla lotu daleko lepsze niż na zachodzie Atlantyku

Ministerstwo Lotnictwa przypuszcza że warunki te a zwłaszcza wiatry południowo wschodnie w zachodniej części Atlantyku mogły zmusić Hausnera do skierowania się bardziej na południe wobec czego możliwe że lot jego idzie raczej w kierunku na wybrzeża francuskie a nie w kierunku na Irlandję

Doroczna Procesja Serca Jezusowego

Dn. 5-go czerwca br. — niedziela wieczorem z kościoła OO. Jezuitów ul. Podleśna do kościoła parafjalnego Matki Boskiej Zwycięskiej obok parku Poniatowskiego.

Porządek następujący:

O godz. 6-ej w. uroczyste nieszpory w kościele OO Jezuitów ul. Podlęsna—odprawi Przew Ks. Prał. D. Kaczyński, po których procesja wyruszy ulicami: Podleśna, Lipowa, Kopernika Żeromskiego przed front kościoła M. B. Zwyc gdzie „na szczycie" zostanie odprawione główne nabożeństwo, 1) śpiew chóralny 2) kazanie okolicznościowe wygłosi O. Superjor W. Wanłuchowski 3) litanja do Serca Jezus. 4) akt wynagrodzenia 5) śpiew chóralny 6) suplikacje; poczem nastąpi powrót procesji temi samemi ulicami do kościoła na Podleśną.

Zarząd kościoła OO. Jezuitów uprasza mieszkańców wymienionych ulic o ozdobienie okien zielenią, dywanami i obrazami religijnemi, a wszystkich wiernych o jaknajliczniejszy udział w tej uroczystości.





Okradzenie wagonu ze zwłokami ambasadora

Dżewad - Beja

Jedno z pism budepeszteńskich podało dziś niesłychaną wiądomość Oto doniosło że podczas przewożenia przez Rumunję zwłok zmarłego w Warszawie ambasadora Turcji Dżewad-Beya, dokonano włamania do wagonu ze zwłokami rozbito trumnę i ukradziono z niej, wszystkie kosztowności.

Natychmiast zwróciliśmy się do Ambasady Tureckiej o informacje

Odpowiedziano nam, że na pociąg wiozący zwłoki zmarłego ambasadora dokonano między stacjami Daurey Meǳidia w Rumunji napadu bandyckiego Złoczyńcy włamali się do wagonu lecz nie tknąszy trumny ze zwłokami zrabowali kufer i walizy należące do pani ambasadorowej jadącej w innym przedziale

Władze rumuńskie energicznie zajęły się tropieniem zuchwałych złoczyńców

Janko muzykant.

Przepiękny ten film polski, osnuty na tle noweli Henryka Sienkiewicza, wyświetlany jest obecnie z wielkiem powodzeniem, w kinie „Bratnia Strzecha" na Widzewie (ul. św. Kazimierza 6).

Nic dziwnego, że na film ten przybywają całe szkoły, na czele z nauczycielstwem gdyż strzymał on bardzo staranną ilustrację muzyczną i chóralną. (Spiewy solowe wykonują pp. Guzowska i Szablikowski)

Film ten demonstrowany będzie do poniedziałku dn. 6,6 bm włącznie

Ceny miejsc mimo bardzo wysokiej ceny najmu filmu nie podwyższone

Ewentualny zysk z kina przeznaczony jest na budowę kościoła w Widzewie

Smierć w kostnicy

O dość niezwykłym sposobie wymiaru kary i dziwniejszym jesz ze dalszym przebiegu sprawy donoszą z Krzemieńca. Zył tam sobie niejaki Sender, z zawodu „emerytowany" szewc. Mieszkał on w domu dla ubogich starców gminy żydowskiej. Starość nie złamała w nim czupurności i Sender stale był przyczyną awantur. Sender zrobił przytem rzecz najgorszą: naraził się radzie nadzorczej „Domu".

Rada, której nabalny szewczyna zbytnio się już naprzykrzył, zaczepiając najpoważniejszych jej członków na zebraniach Rady, postanowiła, że „buntownik" musi umrzeć! Nic nie pomogły energiczne sprzeciwy ze strony Sendera i jego dowodzenia, że ani mu się śni opuszczać tego pięknego świata, nic wreszcie jego płacz i lament.

Uchwała jest uchwałą i musi być respektowaną — powiedzieli mu wykonawcy tej niezwykłej decyzji i przemocą wsadzili Sendera do kostnicy cmentarnej, aby tam dokonał dni swoich. Przez parę dni z rzędu zachodzili tam jego sedziowie, otwierali mocny zamek, który uniemożliwiał „skazańcowi" ucieczkę, aby stwierdzić, czy Sender „wykonał" już uchwałę rady i poszedł w zaświaty i za każdym razem przekonywali się coraz bardziej zdumieni i oburzeni, że jakim był niesfornym i nieposłusznym w przytułku, takim pozostał w kostnicy, t. zn. że umierać nawet nie myślał, co więcej dowodził „bezczelnie", że pragnie dożyć stu lat. Na takie dictum zamykano kostnicę z powrotem na klucz w tej nadziei, że przecież Sender przestanie być wreszcie kandydatem na trupa, a stanie się prawdziwym truposzem.

Nagle, ku zdumieniu skazańca, pewnego poranku wypuszczono go z kostnicy i sprowadzono z powrotem do przytułku. Okazało się, że to nie litość nad losem starca spowodowała ten nagły zwrot w postępowaniu jego sędziów, lecz wszystko mogące... dolary, które nadeszły do Sendera z Ameryki. Na wieść o tem zdarzeniu rada postanowiła anulować swoją poprzednią uchwałę i przyjąć Sendera z powrotem do grona żyjących Któż jednak może ręczyć, czy nie powędruje on znowu do kostnicy „na umarcie" na mocy „uchwały", kiedy skromny zapas dolarów się wyczerpie i kiedy Sender zacznie na nowo włazić w parądę dostojnej radzie na jej dostojnych zebraniach?

A może sobie te żydki jednak trochę za wiele pozwalają w wolnej Polsce i w XX. stuleciu.

Zlikwidowane kasyno gry

(a) Wawrzyniec Korzyniak, zamieszkały przy ulicy Kopernika 32, miał niezmiernie czułe ręce do kart tak, że przy zastosowaniu odpowiedniego systemu grał niemal pewnie na wygraną.

Korzyniak postanowił wykorzystać swe zdolności i urządzał na ulicy Kopernika w różnych bramach kasyno ruchome, ogrywając naiwnych przechodniów w grę t. zw. trzy karty, polegając na odgadniaciu, gdzie padła czerwona.

Policja zajęła się bliżej osobą ulicznego krupiera i osadziła Korzyniaka w areszcie.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Najmilej spędzi się wieczór niedzielny w sympatycznym teatrzyku letnim w parku Staszica, zdala od zaduchu i zgiełku wielkomiejskiego. Grana jest dziś i dni następnych o godz. 9-ej wiecz. pełna brawury, werwy i rozmachu komedja sportowa W. Smólskiego „Błędny bokser". Ceny zniżone.

Ruchome oszalowania chronią P. T. publiczność przed deszczem.

CZY BĘDZIE WOJNA?

Mając tego rodzaju sąsiedztwo co Niemcy — nie może tu być dwóch odpowiedzi.

Wojna, która zaczęła się na dobre na Dalekim Wschodzie — jest groźnym dla Polski memento! Bo chociaż to daleko od nas, ale wiadomo zawsze, gdzie wojna się zaczyna — niewiadomo nigdy, gdzie się kończy.

Wojna wszechświatowa zaczęła się stosunkowo drobną iskrą w Serajewie — a zapalił się od niej cały świat.

W tym zresztą poglądzie nie jesteśmy odosobnieni, bo jest wielu ludzi zwłaszcza we Francji na bardzo wybitnych stanowiskach, mających dostęp do tajnych archiwów ministerjalnych, którzy od dłuższego czasu ostrzegają Polskę, przed zbierającą się nam nad głowami nawałnicą.

Przedewszystkiem ostrzega tu nasz wypróbowany przyjaciel p. Leon Daudet, naczelny redaktor „Action Francaise".

Niestety zamiast jasnego poglądu na rzeczy w świecie szerzy się pacyfizm, który jest pacyfikacją, od konferencji do konferencji, bez wyników, jako osobny powojenny przemysł dyplomatyczno hotelowy.

A w skrytości przygotowuje się wojnę. Umysł ludzki nie jest zdolen ogarnąć ogromu, ilości, wymiarów wynalazków ostatnich lat. Żyjemy w okresie cudów techniki, która w pierwszym rzędzie udoskonala narzędzie mordu. Cały świat to robi, każdy w skrytości, może Anglosasi i Francuzi przodują, ale Niemcy podążają blisko za nimi, a w wielu dziedzinach są na czele.

Samoloty obecne i przyszłe są już czemś zupełnie innem, niż w czasie ostatniej wojny z olbrzymiemi możliwościami nadiądami i nad wodami. Czołgi z wojny ostatniej są zabawką wobec czołgów-olbrzymów obecnych. Pociski dzisiejsze i ich zawrotna ilość na minutę, wielokrotnie powiększają grozę wojny ostatniej.

A przedewszystkiem gazy. Dn. 22 kwietnia 1915 r. poraz pierwszy gazy zostały użyte pod Ypres. Ale od tego czasu rozwój wynalazków gazowych jest w swej pomysłowości wręcz przerażający.

Na co to wszystko? Wszak samo istnienie tych wynalazków i nagromadzenie się ich musi doprowadzić do wybuchu. Bo wynalazcy zechcą je wypróbować.

Śmieszna jest myśl, że okrucieństwo tych zabójczych narzędzi powstrzyma przed ich użyciem, bo trzeźwi ludzie przypominają, że każdą nową broń, od prochu zaczynając, piętnowano jako okrutną, ale się z nią oswojono i używano jej.

Cała nauka nowej wojny oparta jest na CZYNNIKU ZASKOCZENIA BEZ JAKIEGOKOLWIEK CEREMONJAŁU WYPOWIADANIA WOJNY

W tym stanie rzeczy Niemcy jawnie i tajnie przygotowują wojnę przeciw Polsce. — Hasłem jest odebranie nam Pomorza. Panują całkowicie na Bałtyku swemi świetnemi okrętami. Mają swoje kłopoty, mianowicie komunizm, początki wyludniania się, gęstość miast szczególnie niedogodną dla wojny nowoczesnej, bo nagromadzenie ułatwia niszczenie, ale te powody nie są dostatecznem uspokojeniem.

Polska za mało myśli o tem niebezpieczeństwie. Zbyt wiele sił marnujemy na walkę wewnętrzną. Dzisiejsza bierność i bezmyślność sanacyjna jest groźna i przeciwdziałanie jej jest stanowczym obowiązkiem każdego.

We Francji ukazała się na półkach księgarskich niezmiernie charakterystyczna książka pt. „Niemcy gotowe do wojny!", autorami której są znani fachowcy p. p. Hemme i Huberte Jacques, która wyszła już w kilku wydaniach. Wnioski, do których doszli autorowie — są niezwykle ciekawe i dadzą się streścić w następujących punktach:

1) Niemcy ponoszą odpowiedzialność wspólnie z Austro-Węgrami za wojnę 1914 r;

2) Niemcy nie chcą pogodzić się z przegraną i marzą wciąż o odwecie, do którego celowo dąży ogromna większość całego narodu;

3) nowa armja niemiecka, potajemnie zreorganizowana przez gen. v Seeckt'a, jest conajmniej tak liczną, jak jej poprzedniczka z 1914 r. a nadto będzie znacznie lepiej uzbrojona;

4) przyszła wojna, do której dążą Niemcy, opierać się będzie na zużytkowaniu wynalazków chemicznych i na potężnem lotnictwie;

5) hołdowanie przez Francję „pacyfistycznym" zasadom prowadzi kraj do nieuniknionego zatargu zbrojnego".

Omawiając dzieło „Niemcy gotowe do wojny", które we Francji rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy i zelektryzowało społeczeństwo, zwróciliśmy uwagę naszych czytelników na poszczególne tegoż rozdziały, by ich zachęcić do przestudjowania go w całości. Ograniczamy się do słów marszałka Lyante'a, który zwraca się do swych rodaków

„Czytajcie i rozczytujcie się zwłaszcza w końcowych wnioskach! Przejmijcie się niemi!"

Za sprawą wspólnego wroga położenie nasze jest stokroć niekorzystniejsze, niż naszej sojuszniczki, a więc rozbrojenie moralne niech będzie postulatem Polski i Francji, skierowanym w stronę agresywnością dziedzicznie obciążonego, wspólnego wroga. Pokojowe usposobienie jest dla narażonych na najazd największem nieszczęściem a zwłaszcza, gdy przeniknie z natury łagodną duszę północnosłowiańskiego szczepu. Stąd tylko krok do bierności, która stała się przekleństwem naszego wschodniego sąsiada.

Jedni do kasa - drudzy do lasa

Przed dwoma laty prof. Adam Krzyżanowski skrytykował dosyć ostro budżety, przedkładane przez rząd, a zarazem przestrzegał przed nakładaniem nowych podatków. Czy od tego czasu poprawiła się gospodarka budżetowa? Bynajmniej! A tak samo niema żadnego polepszenia w dziedzinie podatków.

Pogląd taki utrwala się coraz widoczniej nawet wśród zwolenników rządu. Dnia 30 stycznia rb., przewodniczący komisji budżetowej, pos. Byrka (dawniejszy wiceminister skarbu) wypowiedział na zakończenie prac budżetowych kilka uwag, które zasługują na to, ażeby się niemi zająć nieco dokładniej.

Pos. Byrka jest niezadowolony z budżetu, który — jego zdaniem — z roku na rok jest coraz mniej przejrzysty i coraz mniej do kładny:

— „Budżet nasz z roku na rok traci na przejrzystości. Panowie zrobili dwie nowe rubryki, które pozwalają się lepiej orjentować cyfrowo, ale „de facto" budżet każdego roku staje się mniej kompletnym.

Pomijam duże sumy obrotowe, ale muszę podnieść, że w ostatnich latach tworzy się fundusze, które w budżecie nie figurują albo tylko w ostatecznem saldzie". —

„Tworzy się fundusze" poza budżetem... Kto ma nad niemi kontrolę? — Dotychczas narzekano na „etatyzm", lecz teraz zjawia się bodaj gorsze zjawisko: „komercjalizacja", prowadzana według swoistych metod sanacyjnych. Ani parlament, ani Najwyższa Izba Kontroli, ani nawet minister skarbu nie mają kontroli nad wszystkiem. Powstaje chaos:

— „Przychodzi na tapety" komercjalizacja". Znowu jeden dział za drugim wyrywa ona ze skoncentrowanej gospodarki finansowej, usuwa go z pod kontroli parlamentu bo ta może być niekonieczna, jeżeli jest kontrola gdzieindziej, ale zarazem wyrywa go z pod kontroli N. I. K. Ale i to może także jest mniejsze nieszczęście, lecz wyrywa z pod kontroli i wiadomości min. skarbu

Jeżeli tak dalej pójdzie rozwój tej gospodarki, to za kilka lat możemy znaleźć się w sytuacji, że już ministerjum skarbu nie będzie się orjentowało w tych stosunkach". —

„Ministerjum skarbu nie będzie się orjentowało" — gorzkie i śmiałe słowa krytyki. — Należy jednak zaznaczyć, że jest to krytyka słuszna i prawdziwa, choć o kilka lat spóźnioną — pisze „Słowo Pomorskie". — Dlaczego pos. Byrka dawniej nie wypowiadał przestróg pod adresem rządu?

Pos. Byrka jest dotknięty obawami o losy przedsiębiorstw prywatnych, które w każdem państwie są źródłem siły podatkowej. — W Polsce dzisiejszej podatnik nie ma żadnej obrony. Posłuchajmy.

— „Powiedziałem, że niema etatyzmu, ale w związku z komercjalizacją i usamodzielnieniem przedsiębiorstw dostajemy przedłożenia, które muszą nas także napawać pewną obawą.

Wiemy, że największem źródłem eksploatacji dla ministerjum i państwa jest podatnik. Nie należy temu podatnikowi utrudniać życia przez to, że państwo w coraz większym zakresie zaczyna podatników wyręczać w wykonywaniu przemysłu. Nie jest konieczne, aby ten albo ów resort produkował rzeczy, które produkuje także przemysł prywatny. Niema dowodu, ażeby liczniki elektryczne były wyrabiane przez rząd

Przedłożono nam przed kilku dniami projekt, który ma skomercjalizować monopol tytoniowy, jak gdyby monopol był przedsiębiorstwem. Monopol jest tylko formą pobierania podatków, nie jest przedsiębiorstwem

To, że monopol spirytusowy położył na brzuch stu kilkudziesięciu rafinerów, to jeszcze nie dowód, że jest fabrykantem. To przedłożenie przewiduje, że sprzedaż wyrobów monopolowych będzie dokonywała się we własnych sklepach tak, że pytanie, które niedawno czytałem: „A kto będzie płacił podatki? z coraz większą siłą się narzu

ca".—

Rzeczywiście: Kto będzie płacił podatki, jeżeli rząd będzie uszczuplał możność zarobkowania prywatnych przedsiębiorstw? — Oto łagodna w słowach, lecz mocna w treści krytyka sanacyjnej polityki gospodarczej. Jest ona tem dziwniejszą, że pochodzi od posła klubu Be-Be i przewodniczącego komisji budżetowej.

Podobną krytykę wypowiadali od 1926 r. przedstawiciele Klubu Narodowego, prof. Głąbiński i prof. Rybarski. Ale nie chciano ich słuchać. Później zrozumiał grozę położenia prof. Krzyżanowski (Be-Be), obecnie woła na alarm pos. Byrka. Czy to co pomoże? Nie wiemy!

Minister skarbu, p. Jan Piłsudski, zapowiedział, że zgłosi wnioski w sprawie jeszcze nowych podatków. Jedni przestrzegają, a drudzy myślą o... nowych podatkach. Taka jest „polityka gospodarcza" tych, co przyrzekali uzdrowić państwo i zamienić je na wielkie mocarstwo. Słowa były wielkie... a jakie są rzeczywiste czyny?

Niezwykły proces

Miasto musi zapłacić za jasnowidzącą

Pewien urzędnik policji z Prus Wschodnich wytoczył oryginalny proces w miasteczku w którem służył.

W skardze domagał się odszkodowania od miasta z powodów, w które trudno uwierzyć w wieku 20-ym.

Sprawą przedstawia się następująco:

W owem pruskiem mieście popełniono przed kilkoma miesiącami pewne przestępstwo. Władze miejskie, badając poszlaki i nie mogąc odszukać sprawcy, zwróciły się do słynnej w tamtych okolicach jasnowidzącej, zwanej „Sybillą z Memlu", lub „Dziwną Elzą". Jasnowidząca zjawiła się w mieście i odbyło się posiedzenie dostojników miejskich na którem Sybilla wskazała winnego.

Winny przestępstwa miał być właśnie ten funkcjonarjusz policji.

Wiadomość o tem rozeszła się szybko po całem mieście i nieszczęsny urzędnik dostał wstrząsu nerwowego.

Śledztwo wykazało dalej, że urzędnik ten jest niewinny i zwolniono go z wszelkiej odpowiedzialności, ale on nie dał za wygraną.

Żądał od sądu, by przyznał mu od miasta odszkodowanie za chorobę nerwową, spowodowaną przez fałszywe „jasnowidzenie".

Niezwykła sprawa wędrując, od instancji oparła się o sąd najwyższy w Królewcu, który całkowicie uznał pretensje policjanta.

„Fala błotna" zalewa wieś we Francji

Donoszą z Chambery, że z powodu deszczów ulewnych, które nie przestają padać w tamtych stronach (południe Francji), nastąpiły bardzo poważne usunięcia się terenów w wielu miejscach.

Gdzieindziej woda deszczowa zalewa przestrzenie górzyste. Ziemia w tych warunkach ustępuje i pozwala się unosić.

Powstają nowe strumienie i potoki, niosące masy błota i ziemi. Potoki te, zatrzymane przez różne przeszkody, przystają, by potem jeszcze silniej przeć naprzód, roztaczając się tylko szerzej.

Dyrekcja kolei Lyońskiej przedsięwzięła daleko idące środki ostrożności w wielkim pośpiechu, by nie narazić się na nowe przerwy w komunikacji.

Bardzo wiele wsi jest ponownie, jak i w w roku ubiegłym, zagrożonymi przez przybliżającą się masę błota.

Jeden z domów, znajdujących się u wejścia do wsi Avreesiux został już zburzony przez żywioł. Drzewa powyrywane wraz z korzeniami powiększają grozę sytuacji.

W okolicach Marcellaz w ciągu 48 godzin 1500 drzew zostało porwanych przez prąd. Deszcz padający bez przerwy, powiększa niebezpieczeństwo, które może być jeszcze groźniejsze.



Dozorca domu powinien być dyskretny

Zawodowa organizacja dozorców paryskich czyli t. zw. concierges. rozesłała okólnik do swoich członków, żeby nie udzielali żadnych informacji na niekorzyść swoich lokatorów.

„Rozporządzenie to wynikło z całego szeregu procesów przeciwko rozmaitym stróżom, którzy udzielali niekorzystnych informacji o swoich lokatorach.

I tak np, jedna ze stróżek została niedawno skazana za to, że udzieliła niedyskretnej informacji o pewnej damie, zamieszkującej jej dom.

Pewien młodzieniec dowiadywał się o prowadzenie owej damy i dowiedział się, że bardzo rzadko nocuje ona u siebie w mieszkaniu i że pokój jej jest zawsze w stanie wielkiego nieładu i niechlujstwa.

Rozwścieczona dama zaskarżyła stróżkę i wygrała sprawę.

Wobec tego organizacja stróżowska wolała nakazać milczenie wszystkim dozorcom aby nie narażać ich na nowe procesy.

Jadowitość fosgenu

Zdolność trująca tego dobrze znanego także w wojnie światowej już wypróbowanego gazu trującego, jest nadzwyczajna.

Człowiek umiera, jeż li przez 1 minutę oddycha powietrzem, zawierającem 0,00045 g. fosgenu na 1 dm. Licząc 16 oddechów na minutę, a przyjmując, że z każdym oddechem wchodzi 0.5 dm powietrza do płuc, przekonamy się z łatwością, że śmierć człowieka powoduje już dawkna fosgenu, wynosząca niespełna 3.6 mg.

Znany dobrze, również bardzo trujący kwas pruski, wdychany z powietrzem w równych warunkach, nie wywołuje w organiźmie ludzkim prawie żadnych, dających się odczuć zmian.

Epidemja ślepoty w Palestynie

Palestyna cierpi od niepamiętnych czasów na epidemję ślepoty. Jeszcze za czasów Jezusa Chrystusa liczne były wypadki, gdy do Zbawiciela zwracali się ludzie z prośba o przywrócenie zwroku. Jak wynika ze statystyki urzędowej, ogłoszonej niedawno przez instytut oftamologiczny św. Jana w Jerozolimie, w 1931 r. skorzystało z porad tego instytutu 18.980 chorych na oczy. Jest to procent nadzwyczaj wysoki, jeżeli wziąć pod uwagę, że instytut powyższy leczy jedynie ludność Jerozolimy i jej okolic, której liczba nie przewyższa 150.000.

Część okulistów przypisuje chorobę tę posusze. Istotnie, w latach suchych choroba się wzmaga. Inni natomiast lekarze twierdzą, że ślepotą nih ma nic wspólnego z posuchą. To też przyczyny epidemji pozostają nieznane.

W każdymbądź razie ubiegły 1931 rok wykazał w Palestynie największą liczbę wypadków ślepoty.

Rozmaitości ze świata

W niewoli u czerwonoskórych

Tajemnicze losy pułkownika Fawcetta

W lipcu ma wyruszyć z Bostonu ekspedycją ratownicza, która postawiła sobie za zadanie odszukać zaginionego w dżungli brazylijskiej uczonego, pułkownika Fawcetta. Rozeszła się bowiem wiadomość, że w głębi lasów Matto Grosso w małej indyskiej osadzie żyje w niewoli u czerwonoskórych biały „człowiek, nazwiskiem Fawcett.

Jak wiadomo mija już siódmy rok od czasu jak Anglik Fawcett wyruszył do Brazylji, wysłany z ramienia królewskiego towarzystwa geograficznego w Londynie. Brazylja jest siedemnaście razy większa od Francji i nie jest dotychczas gruntownie zbadana. Fawcett wierzył iż między Xingu i Tapajo znajdują się ruiny starożytnych grodów, ongiś wybudowanych przez Mayów, którzy byli narodem bardziej cywilizowanym niż starożytni Egipcjanie.

W państwie Mayów rządziły kobiety od nich to pochodzi nazwa rzeki Amazonki Otóż uczony angielski postanowił odszukać ślady antycznej cywilizacji i napisać na ten temat dzieło.

Rząd brazylijski dał mu eskortę, lecz Fawcett oświadczył iż woli wędrować jak zwykły włóczęga, towarzyszyć mu będzie dwudziestoletni syn John i geolog amerykański Rimell. „Im mniej nas będzie, tem łatwiej przedostaniemy się w głąb dżungli" — takie było hasła podróżników

Od samego początku podróżników prześladował pech. Mieli dwanaście mułów lecz zdziesiątkowała je jakaś epidemja — pozostały przy życiu tylko cztery wierzchowce. Fawcett zapadł na zdrowiu, zaczęła go dręczyć malarja zaś Rimmel zranił się w nogę. Przewodnicy indyjscy opuścili podróżników u wrót nieznanej krainy w której jak głosi tradycja — rządzą się złe duchy.

Uparte Anglosasy nie dały za wygraną Ostatni list pułkownika brzmiał jak następuję

— Nawet gdybyście nie otrzymywali od nas listów przez szereg miesięcy — nie kłopoczcie się, Damy sobie radę...

Nie kłopotano się więc nie otrzymując wiadomości. Mijały miesiące, Fawcett nie dawał znaku życia. Rozeszła się pogłoska o tragicznej śmierci trzech podróżników.

Co jakiś czas zjawia się ktoś, kto na własne oczy widział Fawcetta i gorąco zaprzeczą jakoby podróżnik angielski zginął Pierwsza tego rodzaju wiadomość pochodzi od inżyniera Francuza Spotkał Fawcetta w lesie.

Sam był kierownikiem ekspedycji Działo się to w roku 1926 Inżynier ujrzał na brzegu rzeki włóczęgę. Europejczyka, ubrane go w skautowski mundur Był to stary człowiek widocznie chory na febrę bo trząsł się konwulsyjnie. Gdy inżynier chciał nakryć jego gołe nogi na których roiło się robactwo — nieznajomy rzekł po angielsku; „one chcą jeść". Tak brzmiała nieprawdopodobna pierwszą wersja.

Później poszukiwacze gumy t. zw. seringueiros zawiadomili posterunek w Cuyaba, że jakiś „biały" jest wodzem indyjskiego plemienia. Ponoć przybył niedawno z Europy i mówi po francusku.

W roku 1928 nowy alarm, Ratownicza ekspedycja wysłana przez angielskie towarzystwo geograficzne pod wodzą Amerykanina Dyotta sprawdziła iz pułkownik Fawcett i jego towarzysze ponieśli śmierc z rąk tubylców w okolicy Kuloene

Pewien przewodnik indyjski opowiedał w sposób barwny a wzruszający ostatnie chwile uczonego podróżnika.

Jednakże nie zdołano ustalić czy informacje przewodnika zasługują na wiarę

Kilka miesięcy temu przybywa do San Paolo poszukiwać złota, Szwajcar Stephan Ratin

Korespondent „Sunday Times'a" otrzymał od niego następującą wiadomość. W październiku roku zeszłego Ratin znajdował się w głębi puszczy Matto Grosso. Zamierzał nawiązać handlowe stosunki ze szczepem Indjan Murchiecagos którzy dostarczają traperom skór dzikich zwierząt. Dotarł przeto do ich kacyka Machiameqpe nad rzeką Xingu W chwili gdy rozpoczynano rokowania z pobliskiego szałasu wyszedł wysoki mężczyzna Europejczyk nieco przygarbiony, lecz krzepko się trzymający. Osobliwy „Indjanin" miał długą siwą brodę. Wyglągal na 65 lat Musiał jednak przejść niejedno, gdyż twarz miał straszliwie wyniszczoną. Nia zbliżył się do Ratina, tylko przyglądał mu się bacznie. Ratin po skończonych naradach wraca z kacykiem do szałasu Mijając dziwnego jegomościa szepnął półgłosem po portugalsku: — czy mówisz po portugalsku? On na to. również szeptem, nie poruszając wargami: „jestem Anglik".

Kacyk to zauważy i rozkazał nieznajomemu oddalić się,

Zaciekawiony Szwajcar przedłuża umyślnie pobyt wśród Indjan, gdyż spodziewał się że będzie mógł zbadać tajemnicę Europejczyka, a że się zaprzyjaźnił z Indjanami, więc mu pozwolone wreszcie porozmawiać z „białym człowiekiem". Oświadczył on Ratinowi, że się nazywa Fawcett i jest pułkownikiem angielskim. Prosił o zawiadomienie konsula angielskiego w pierwszem większem mieście.

Dodał. że towarzysze jego pomarli. Na Indjan nie skarżył się zgoła, mówił jednak, że znajduje się w niewoli.

Tak wygląda ostatnia wersja o pułkowniku Fawcett. Ile w niej jest prawdy, a ile fantazji awanturniczego gold-diggera — czas pokaże.

Członkowie ekspedycji ratowniczej, która ma wyruszyć do Matto Grosso w końcu lipca przekonani są, że Ratin chce poprostu zwrócić na siebie uwagę.

Natomiast Szwajcar klnie się na Wilhelma Tella, że mówi prawdę i proponuje pomoc w organizowaniu wyprawy, zna bowiem dżungle i puszcze brazylijskie jak własną kieszeń.



Pisma włoskie o Polsce

Rzym. 4,6.

„Gazzetta del Popolo" omawia ostatnie artykuły paryskiego dziennika „L'Oeuvre" nieprzychylne sojuszowi francusko-polskiemu, i wyraża mniemanie, że część radykalistów francuskich z Daladierem na czele wolałaby oprzeć politykę francuską o Włochy nie zaś o t. zw. małe państwa.

Te głosy kartelowe — pisze dalej „Gazzetta"— świadcza, że jest coś nowego do zrobienia w Europie powojennej. „Sojusze francuskie — dodaje złośliwie — zagrażaja pokojowi".

Inne pisma włoskie komentuja ostatnie wystapienia „L'Oeuvre" i „La Republique" jako znamiona rzekomego „odosobnienia" Polski,

Z konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 4. 6.

Coraz silniej uwidocznia się tendencja jaknajszybszego zwołania komisji jeneralnej konferencji rozbrojeniowe zarysowuje się coraz plastyczniej potrzeba dyskusji politycznej, któraby ruszyła z miejsca prace komisji, utykające na martwych punktach lub rosnących sprzecznościach.

Przewodniczący komisji morskiej, Colban (Norwegja), stara się, by zwołano komisję jeneralną przed 10 czerwca.

W kuluarach Ligi wyrażane jest po cichu pragnienie dania możliwości Herriotowi przybycia do Genewy jeszcze przed Lozanną wygłoszenia mowy programowej, na którą liczy się po trochu jako na ułatwienie i pchnięcie prac konferencji naprzód.

Nowy rozkład jazdy

Z Łodzi-Fabrycznej odchodzą:

5,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
7,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska
8,05 do Andrzejowa
8,35 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta do 11,IX 1932 r.).
9,35 do Koluszek (kursujący w niedziele i święta do 11,IX 1932 r.).
10,45 do Koluszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków i Skarżysko
13,05 do Koluszek
14,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
14,50 do Skarżyska bezpośredni
15,40 do Koluszek z połączeniem do Częstochowy
16,20 do Koluszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
16,55 do Koluszek z połączeniem do Katowic
18,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy i Krakowa
19,20 do Warszawy przez Koluszki bezpośredni
19,45 do Koluszek
20,30 do Koluszek (sezonowy, kursujący codziennie do 1.X 1932 r.).
21,15 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
22,30 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi-Fabrycznej przychodzą:

0,48 z Koluszek (połączenie z Warszawą Krakowem i Skarżyskiem)
0,55 z Koluszek (połączenie z Katowicami)
6,10 z Koluszek (pociąg roboczy)
7,00 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
7,30 z Koluszek (pociąg roboczy)
7,50 z Koluszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r).
8,12 z Koluszek
8,59 z Andrzejowa
9,46 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
12,40 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
15,29 z Koluszek
16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Koluszki).
17,15 z Koluszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
20,10 z Koluszek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami)
21,25 z Koluszek (świąteczny w niedziele i święta do 11.IX 1932 r)
22,00 z Koluszek (świąteczny kursujący do 11 IX 1932).
22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
23,18 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Katowicami).

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą:

0,53 do Koluszek przez Widzew
1,25 do Poznania przez Kutno,
2,10 do Ostrowia pozn.
4,32 do Warszawy
6,15 do Ostrowia pozn.
7,28 do Warszawy
8,05 do Koluszek przez Widzew
8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.).
9,35 do Ostrowia pozn.
10,15 do Głowna
12,07 do Poznania przez Kalisz
12,38 do Warszawy
13,00 do Torunia
13,40 do Łasku (sezonowy do 1 X. 1932 r.)
15,30 do Ostrowia pozn.
15,35 do Łowicza
17.54 do Warszawy
18,00 do Częstochowy przez Zduńska Wolę
19,20 do Głowna (kursujący w niedziele święta do 11,IX. 1932 r.)
19,35 do Ostrowia pozn.
20,05 do Łowicza
20,06 do Lwowa
20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele święta i dni przedswiąteczne)
21,20 do Torunia.
22 00 do Poznania przez Kalisz

Do Łodzi-Kaliskiej przychodzą:

0,45 z Ostrowia
1,57 z Warszawy
4,20 z Ostrowia
5,00 z Poznania przez Kutno
7,18 z Poznania przez Kalisz
7,25 z Łowicza
7,55 z Torunia
8,40 z Ostrowia
8,52 ze Lwowa przez Widzew
9,25 z Warszawy
10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1932
11,53 z Warszawy
12 24 z Poznania przez Kalisz
14,13 z Koluszek
14,59 z Głowna
15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)
17,41 z Ostrowia
18.40 z Kcluszek od strony Warszawy
19.05 z Łowicza
19,12 z Częstochowy przez Zduńską Wolę
19.40 z Ostrowia
22 01 z Głowna (w niedziele święta i dni przedświątecznе)
22,05 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
22,48 z Warszawy
22,50 z Torunia

---

46)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować).

Wyjrzała oknem; zamówiony przez nią powozik stał przed gankiem. Spokojny, nie wzruszony stangret Brown siedział na koźle.

Wrócę na obiad, — rzekła.

Brat jej widział z okna, jak wsiadła do powozu z teką pod pachą. Nie wiedział tylko, że w tej tece uwoziła ze sobą listy i dziennik, które przewiózł jej dr. Gojdworthy z Kongo W samotności Morr Cottage spodziewała się znaleźć atmosferę, w której lepiej będzie mogła zgłębić znaczenie słów, ogniste mi zgłoskami wyrytych w jej duszy, i powziąć postanowienie co do swej dalszej przyszłości.

Nie trzymała stałej służby w mor Cottage. Miała zwyczaj posyłać zawczasu kogoś od siebie dla zrobienia porządków przed jej przyjazdem.

Otworzyła niewielkie drzwiczki, ocienione gęsto zarośniętym bluszczem,

Możecie odprząc konia, — rzekła do czekającego stangreta. — Wrócimy za jakie dwie godziny.

Stangret uchylił kapelusza. Przywykł do tych wycieczek i posiadał cierpliwość wrodzoną wieśniakom.

Podjechał za dom, wzdłuż płotu, okalającego ogród. Znajdowała się tu niewielka stajnia, ale z niej nie korzystano zazwyczaj Odprzągł konia, przywiązał mu worek z obrokiem u pyska, i usiadł na ławeczce przy stajni, wyjmując z kieszeni ulubioną lekturę: niewielką gazetkę, donoszącą o grzeszkach możnych tego świata. Nie zbyt szybko czytał, to też gazetka wystarczyłaby mu nie dwie, ale na trzy lub cztery godziny Po upływie jakiegoś czasu wydało mu się, że słyszy głos lady, że wołała go, zerwał się więc i podążył w stronę wejścia.

Nasłuchiwał, ale głos nie odezwał się już, powrócił więc na swe poprzednie miejsce i zajął się dalej studjowaniem obyczajów tej arystokracji. Czekał tak cztery godziny, aż wreszcie głód mu zaczął dokuczać i cierpliwość jego wreszcie została wyczerpana.

Powstał zwolna, zaprzągł konia i pojechał ostentacyjnie przed same okna saloniku, który służył tutaj lady Konstancji jako gabinet. Upłynęło znowu pół godziny milczącego oczekiwania, Zeskoczył wreszcie z kozła i zapukał do drzwi.

Nikt nie odpowiedział, zapukał raz jeszcze — napróżno.

Zaniepokojony, podszedł do okna i zajrzał do wnętrza. Podłoga zasypana była rozrzuconemi kartkami papieru. Krzesło było wywrócone, kałamarz, co świadczyło, jak zrozumiał wreszcie, o jakiemś niezwykłem wydarzeniu.

Czując wzrastający niepokój, zaczął próbować wywalić drzwi siłą, ale drzwi nie ustępowały. Próbował dostać się przez okno, okazało się jednak, że jest zamknięte na zasuwę.

W tej właśnie chwili nadjechał ze strony wzgórza samochód, dążący w kierunku domu rektora. Przystanął nagle ze zgrzytem hamulca przed willą i TB. Smith wbiegł na ganek.

Brown widział już detektywa uprzednio w czasie odwiedzin w domu rektora, teraz przywitał go, jako prawdziwego zesłańca opatrzności.

— Gdzie lady Konstancja? — spytał TB. Smith.

Człowiek drżącą dłonią wskazał na okno,

— Musi tam być... — rzekł zatroskanym głosem, — ale nie mogę doprosić się od powiedzi... a pokój wydaje się w strasznym nieładzie.

Podprowadził detektywa do okna. T. B. Smith spojrzał i stwierdził, że obawy jego były słuszne

— Proszę się cofnąć, — rzekł.

Podniósł laskę i wybił szybę, poczem wsunął rękę do wewnątrz i odsunął zasuwę Po chwili był już w pokoju. Przebiegł całą willę, ale nigdzie nie było ani śladu lady Konstancji. na podłodze gabinetu znalazł kawałek koronkowego kołnierzyka, widać oderwany z jej sukni.

— Spójrz pan! — zawołał Ela który przybył w ślad za nim. Wskazał stół. Na karcie papieru widniały odciski palców.

— Farrington, — rzekł TB Smith zwięzle. — Był tutaj, ale którędy wyszedł?

Wypytywał szczegółowo stangreta, ale ten stanowczo nic nie widział,

— Nie, proszę pana, — zapewniał, — Nikt nie mógłby przejść niezauważony przez zemnie. Z miejsca, gdzie siedziałem, widać było nietylko całą willę ale i drogę.

— Czy nie mogłaby lady być w którem z zabudowań?

— Jest tu wprawdzie wozownia, — rzekł Brown po namyśle, — ale dawno z niej nie korzystamy. W razie niepogody wprowadzało się tam czasami powóz, ale to już dawno temu.

Wozownia była obszerna, obok niej zaś znajdowała się jeszcze niewielka przegroda stajenna, Drzwi były tylko zatrzaśnięte, to też detektyw otworzył je z łatwością. Wozownia była pust , w stajni leżał stos słomy, złożony tam na wszelki wypadek. T. B. Smith wszedł do stajni, nachylił się i z okrzykiem zdumienia pochwycił za kołnierz postać, spoczywającą na słomie i postawił śpiącego na równe nogi.

— Proszę mi wyjaśnić, co pan tu robi? — spytał i sam oniemiał z podziwu, bowiem zaspanym więźniem był nie kto inny, tylko Frank Doughton.

— To ciekawa historja, — rzekł T. B. Smith, wysłuchawszy jego opowieści.

— Przyznaję, że ciekawa, — odrzekł Frank z uśmiechem, — ale jestem tak śpiący, że sam nie wiem czy mi się to wszystko nie śniło.

i. c. n.

KRONIKA

Czerw..

5

NIEDZIELA

KALENDARZYK

3 po Z., Sw.

Ogniomistrz we własnej obronie postrzelił sąsiada.

(a) Nocy wczorajszej przy ulicy Chłodnej 12 miała miejsce krwawa strzelanina i awantura.

W domu tym zamieszkuje ogniomistrz 1o p. a. p Jan Fandrych, którego żona prowadzi równocześnie sklep.

Sąsiad Fandrycha, Stanisław Janiak, miał jakieś pretensje do ogniomisrza i na tem tle wynikały między nimi częste sprzeczki.

Nocy wczorajszej około godziny 1-ej po północy, gdy Fandrych pogrążony był we śnie do drzwi jego mieszkania począł się ktoś gwałtownie dobijać.

Zbudzony ze snu Fendrych otworzył drzwi i ze ..dziwieniem stwierdził, że nieoczekiwanym g..ściem jest Janiak.

Janiak, nieco podchmielony, rzucił się z nożem na Fandrycha, który go jednak odepchnął i zamierzał zamknąć drzwi. Wówczas przybyły rzucił się na ogniomistrza i przemocą wtargnął do mieszkania. Wywiązała się krótka walka, przyczem Fandrych widząc, że nie oprze się Janiakowi wydobył rewolwer i strzelił dwukrotnie raniąc napastnika w udo i lewą rękę. Ranny padł na ziemię.

Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi. Zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe lekarz którego po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego Janiaka do szpitala okręgowego.

Równocześnie powiadomiona żandarmerja wdrożyła dochodzenie przeciw ogniomistrzowi Janowi Frandrychowi.

—o:O:o—

Skargi mieszkańców Rudy Pabianickiej.

(a) W dniu wczorajszym odbyło się zebranie członków stowarzyszenia kupców i przemysłowców, oraz rzemieślników w Rudzie Pabjanickiej, na którem omawiano szereg spraw związanych z sytuacją gospodarczą.

W czasie dyskusji, szereg mówców wskazywało, iż Ruda Pabjanicka, jako miejscowość letniskowa, mająca najbliższy kontakt z Łodzią, posiada wszelkie dane dla dalszego rozwoju.

Niedomagania handlu i przemysłu w Rudzie Pabjanickiej następują z przyczyn zależnych wyłącznie od municypalności miejscowej. Jako jedną z największych bolączek wskazano, zupełne zaniedbanie ulic miasta, które nie są ani czyszczone, ani też polewane mimo, że przebiegają przez zamieszkałe osiedla.

Kurz w czasie przejazdu samochodów i tramwajów, unosząc się tumanami utrudnia oddychanie, zanieczyszcza urządzenie składów i sklepów, w których drzwi w porze letniej są otwarte. Ma to z jednej strony wpływ na frekwencję przyjezdnych z Łodzi, z drugiej zaś powoduje kary, nakładane przez komisję sanitarną, lustrującą zakłady.

W konkluzji zebranie uchwaliło zwrócić się do władz administracyjnych i miejskich o zaprowadzenie specjalnego beczkowozu, któryby polewał główne ulice miasta. W sprawie tej specjalna delegacja ma udać się do Starostwa i Magistratu.

—o:O:o—

Za dwa słowa

3 tygodnie aresztu

(a) Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał w dniu wczorajszym wielce charakterystyczną sprawę z oskarżenia przeciw Józefie Kątnej, zamieszkałej przy ulicy Chłodnej 12.

Niewiasta ta miała sprawę karną i w dniu 14 grudnia 1931 r. stawiła w charakterze oskarżonej. Po stronie przeciwnej w charakterze oskarżyciela występował posterunkowy 12 komisarjatu Henryk Rybczyński.

W czasie przemówienia Rybczyńskiego Kątna zdenerwowana wysuwanymi zarzutami odezwała się na sali Sądu Grodzkiego w sposób obraźliwy „Ty brudasie", kierując słowa te pod adresem Rybczyńskiego.

Ten poprosił o zaprotokółowanie obraźliwych słów i w konsekwencji pociągnął do odpowiedzialności karnej Kątną za obrazę.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Józefę Kątną za obraźliwe dwa słowa na 3 tygodnie aresztu.

—o:O:o—

Potworny mord w ustronnej zagrodzie

a) W ustronnej zagródzie położonej o pół kilometra od najbliższych zabudowań pod lasem we wsi Lubośnia gminy Szczercców powiatu Łaskiego zamieszkiwała Józefą Kulińska, drugą zaś połowę budynku mieszkalnego zajmował Franciszek Jesionek z ojcem swym Adamem

Kulińska do roku 1930 była właścicielką całej zagrody następnie zaś przekazała ją swej zamężnej córce i zięciowi Czyżewskiemu zastrzegając sobie alimenta w naturze do czasu śmierci

Od Czyżewskiego zągrodę kupił w maju 1930 r Franciszek Jesionek przyjmując jednocześnie obowiązek wydawania alimentów Kulińskiej

Na tle tych alimentów już od początku wybuchł spór Jasionkom Kulińska była niewygodna i czynili wszystko co było w ich mocy by się w jakikolwiek bądz sposób pozbyć jej

W lecie 1931 roku doszło nawet do gorszącej bójki w czasie której Franciszek Jasionek pobił dotkliwie Kulińską Sprawa oparła się o Sąd Grodzki w Łasku i w wyniku rozprawy Franciszek Jesionek skazany został na 50 złotych grzywny z zamianą w razie niesciągalności na 7 dni aresztu

Jesionek po ogłoszeniu wyroku oburzył się niezmiernie i groził Kulińskiej że i tak się z nią rozprawi ostatecznie

Po pewnym jednak czasie nastąpił pewien rozejm sprawa poszła w zapomnienie i dopiero nakaz egzekucyjny nadesłany przez komornika Sądowego podniecił do najwyższego stopnia rozwydrzonego wieśniaka i nasunął mu myśl zbrodni

Franciszek Jesionek widząc że z racji sporu z Kulińską naraził się na straty sięgające około 80 złotych licząc w tem i koszta egzekucyjne zaprzysiągł krwawą zomstę oświadczając do kilku osób że Kulińską zabiję

W kilką dni póżniej wieczorem dnia 25 listopada 1931 r do sołtysa wsi Lubośnia Władysława Stępniaką przybył ojciec. Franciszka Jesionką Adąm

Stępniak zdziwiony spóżnioną wizytą zapytała Jasionka co go tak póżno sprowadza W odpowiedzi Adam Jesionek począł szeroko rozpowiadać o niezwykłych zdarzeniach jakie miały miejsce w ostatnich dniąch w zagrodzie w szczególności zaś w mieszkaniu Kulinskiej

W pierwszym rzędzie zastrzegł że syn jego Franciszek jest od kilku dni nieobecny albowiem wyjechał do Szczercowa Następnie opowiedział że w tym czasie przychodziło do Kulińskiej kilku ludzi którzy pożyczali pieniądze od niej Ponieważ wszystkim było wiadomem że Kulińska posiadą poważniejsze oszczędności przeto gdy zauważył krytycznego dnia z raną okna w jej mieszkaniu otwarte a nikt nie odzywał się w mieszkaniu powziął podejrzenie iż zachozi wypadek napady i przybył by zawiadomić sołtysa Stępniak przywołał do pomocy jeszcze jednego gospodarza i w trójkę udali się do zagrody Jesiónków

W myśl wskazówek Adamą Jesionka udali się polami by nie zacierać śladów jakie domniemani bandyci mogli zostawić na dródzePo przybyciu do zagrody Jesionków sołtys Stępniak zastał istotnie mieszkanie Kulińskiej zamknięte okną natomiast otwarte a nawet jak to wskazywały ślady wyrwane sią z zawiasów Stępniak zajrzał przez okno i przy piecu w kącie zauważył skuloną Kulińską Gdyzaświecił latarką eletryczną i wezwał ją by się podniosła nie zareagowałą na to Powziął więc podejrzenie i zamierzał wyważyć drzwi a gdy mu stawiły silny opór dostał się przez okno do mieszkania

Tu oczom jego przedstawił się okrutny widok Kulińską nie żyła już W zimnych rękąch trzymała różanieo snać przed śmiercią modliła się Skulone zwłoki wydobyto na środek mieszkania i wówczas przy świetle latarni stwierdzono że Kulińska ma ślady dwuch ran postrzałowych w twarz i głowę oraz jedną w okolicy sercą Smierć musiała nastąpić w kilka minut

Ponieważ Adam Jesionek jąkoteż Franciszek Jesionek zastrzegli się że Franciszek był w Szczercowie krytycznego dnia przeto śledztwo skierowane początkowo w innym kierunku Następnie badany szwagier Franciszka Jesionką zeznał że nie był on u niego, jak to podawał na swe usprawiedliwienie Ustalono dalej że napadu rabunkowego w dosłownem znaczeniu nie dokonąno

Ponieważ Frąnciszek Jesionek był jednym człowiekiem któremu zależało na śmierci Kulińskiej podejrzenie skierowano w jego kierunku Mimo usprawiedliwień w toku dalszego dochodzenia zebrano dowody że nikt inny tylko Franciszek Jesionek przy pomocy swego ojca Adama dokonał morderstwa chcąc w ten sposób pozbyć się Kulińskiej której musiał rok rocznie wydawać dość pokażne alimenta w naturze

Obu Jasionków wobec tego aresztowano i osadzano w więzieniu W dniu wczorajszym sprawę powyższą rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Łozińskiego w asyście sędziów Ehrenkrentza i Gajewskiego Oskarżenie wnosił prokurator Grzegorzewski obronę zaś adwokat Biłyk

Zbadani świadkowie zeznali na niekorzyść Franciszka Jesionka wskazując go jako jedynego człowieka który mógłby podobnej zbrodni na osobie Kulińskiej dopuścić się albowiem staruszka z nikim pozatem nie miała żądnych sporów

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 30-letni Franciszek Jasionek skazany na 12 lat ciężkiego więzienia Ojciec jego Adam Jesionek lat 65 został uniewinniony

NA MARGINESIE

Defenzywa.

Aparat wystukiwał punkty i kreski, konecząc nerwowo w błyszczącej, mosiężnej szkatułce.

Białe pasemko papieru telegraficznego snuło się długą wstęgą z nakręconej szpulki.

Pan Kwiatuszek, praktykant urzędu telegraficznego, z niechęcią oderwał się od partji szachów, granych w „dyżurce" z panem przodownikiem.

— Co to, telegram?

— Tak, komuś spieszno, o drugiej po północy!

— Może ktoś umarł, niech pan idzie...

Śmierć bowiem i wesele któregoś z obywateli Gniazdowa, były jedyną sensacją dwutysięcznej mieściny.

Pan Kiatuszek, schylony nad aparatem odczytywał:

— Szloma Jutrorano...

— No, no to ten z rynku...

— Gniazdowo, skład galanterji i delikatesów, Rynek.

— Czytaj pan dalej.

— Ka—kra—fa—dwa—tu—wys—ju—ra...

— Co to jest!?

— Cicho, czekajmy dalej.

— Ici Obojętny.

— To wszystko?

— Tak.

— Ka, kra, fa, dwa, tu, wys, ju, ra... co to znaczy?

— Ja już raz miałem taki telegram do kompanji piechoty.

— Zaczekaj pan — wtrącił przodownik— do wojska to był szyfr, ale do Jutrorano?!.

— Też szyfr.

Przodownik podszedł do telefonu.

— Panie komisarzu, na telegrafie przyaresztowałem szyfr.

— Tak, do kogo? do Jutrorano.

— Tak, rozumiem, dobrze, zaraz.

Położył słuchawkę.

— Panie Kwiatuszek, daj pan ten szyfr, my go odczytamy, to szyfr szpiegowski!

Zielona lampa w gabinecie komisarza rzucała snop światła na stos kluczy szyfrowych, przepełniających stół.

— Pan komisarz odczytywał szyfr tajemnicy.

— Ka—acha para cesarska, kra—sjamska fa— przebywa, dwa—wieczorem w czwartek, tu — bombę, wys—należy przygotować, ju — w ukryciu, ra—dowidzenia.

— Jezus Marja! — zawołał przodownik.

— Cicho, na miły Bóg, pójdzie pan zaraz do żyda i aresztuje go, mieszkanie zrewidować.

Blady świt odbił się w jeszcze bledszem obliczu wielkiego zamachowca Szlomy Jutrorano.

— Co pan może powiedzieć o niejakim ...aku Obojętnym?

— Nu, on mi jest obojętny.

— Ale kto to taki?

— On jest agentem od galanterje,

— Czy takie „galanterje", co wybucha?

— Co znaczy wybucha?

— Podły cyniku, pan chciałeś zabić cesarza Sjamu!

Oj panie komisarzu, co pan gada, ja jego nieznam. Co znaczy zabójstwo i strzelanie?

— A więc czytaj pan.

Komisarz podał mu depeszę.

Drobne literki biegały panu Jutrorano przed oczami. Zajękując się czytał.

— Kaloszy, krajowy fabryke, dwa tuży ...ny, wysyłam jutro rano

— — — — — — — — — —

Następnego dnia agent firmy kaloszowej w Warszawie, Ici Obojętny, otrzymał depeszę.

— Szyk a nich di depesze of padazriteIny skróty. Dy policje macht a gewalt — Jutrorano

Kiedy zostanie wykończony gmach szkoły

prz ul. Rokicińskiej

(a) Już niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę wykończenia gmachu szkolnego przy ulicy Rokicińskiej 41, który jeszcze przed trzema laty został wybudowany pod dach i do obecnej pory czeka na dalsze prace.

Budowa tego gmachu kosztowała przeszło 500.000 złotych, którą to sumę w lwiej części dał Magistrat m. Łodzi.

Dalsze prace uzależnione były od przyznania kredytów przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Włożone w budowę murów pieniądze leżą od kilku lat bezproduktywnie, mimo usilnych zabiegów zarówno Kuratorjum Szkolnego, jak i Magistratu m. Łodzi, Rady Szkolnej z dr. Skalskim na czele, Koła rodzicielskiego i t. d.

Jeszcze w roku ubiegłym na skutek interwencji specjalnej delegacji, przyrzeczono dr. Skalskiemu iż przydzielone zostaną odnośne fundusze i gmach szkolny zostanie ostatecznie wykończony i oddany do użytku publicznego, co jest ogromnie pożądane, gdyż w dzielnicy Widzewskiej daje się odczuwać należycie brak urządzonych izb szkolnych.

Mimo tych przyrzeczeń dotychczas nie przydzielono nic i sprawa wykończenia gmachu szkolnego pozostała do roku bież. na martwym punkcie.

Obecnie wznowione zostały starania o przydział kredytów.

W dniu wczorajszym na miejsce zjechała specjalna komisja, w której udział brali przedstawiciele władz wojewódzkich, Kuratorjum i Magistratu. Komisja ta szczegółowo opisała stan budynku, jego położenie i rozmiary. Specjalny wniosek sporządzony na zasadzie zebranego materjału przesłany zostanie władzom centralnym, z prośbą o przydzielenie kredytów na wykończenie gmachu szkolnego, który jest konieczny, ze względu na brak należycie urządzonych lokali szkolnych i szczupłości pomieszczeń szkolnych.

Piekielny pomysł bankiera.

Smutna i przykra afera Stanisława Kwinty przypomina podobne nadużycia, których terenem stała się także Warszawa przed laty kilkudziesięciu.

Pamiętają je doskonale ludzie starsi, a młodzi wiedzą o nich z licznych opowiadań.

Oto, jak wyglądała afera, obfitująca w szczegóły, godne powieści sensacyjnej.

Warszawiacy z przed lat 50-ciu znali doskonale pewien dom pałacyk z czerwonych cegiełek na ówczesnej ulicy Erywańskiej (obecnie Kredytowej) tuż koło placu Zielonego (dzisiejszy Dąbrowskiego), na którym wznosił się hańbiący pomnik zdrajców.

W tym pałacyku z czerwonych cegiełek cały dół zajmowały lustrzane szyby Banku Rawicza, górę zaś zajmował sam bankier, człowiek bogaty, cieszący się ogromnem zaufaniem warszawskich finansistów i wpływowy

Umieszczanie oszczędności w Banku Rawicza było niemal modą ówczesnej Warszawy a postać bankiera, rozparta na poduszkach dwukonnego powozu znana była wszystkim doskonale.

Pewnego dnia u jednego z największych krawców warszawskich zjawił się bankier Rawicz i porobił olbrzymie zamówienia.

Krawiec był szczęśliwy, biorąc z bogatego bankiera miarę na kilka ubrań, garnitur smokingowy, dwa płaszcze, frak i tp. Wszystko to polecił Rawicz odesłać do swego mieszkania na ulicę Erywańską.

I oto otrzymawszy ubrania i porobiwszy jeszcze liczne zakupy w firmach warszawskich Rawicz zniknął pewnego dnia z Warszawy, zarawszy swych klientów bankowych na olbrzymie sumy.

Setki tysięcy rubli, należących do wielu nieraz ciężko pracujących ludzi, przepadło w banku Rawicza.

W mieście zawrzało.

Gazety były przepełnione opisami nadużycia. Policja rosyjska wyznaczyła wysokie nagrody za ujęcie bankiera.

Pałacyk na Erywańskiej oblegały tłumy poszkodowanych.

Cała Warszawa mówiła o tem, czy złapią Rawicza, czy też umknął na dobre.

I oto nagle w sprawie zaszedł nowy zwrot.

W jednym ze szpitali warszawskich umarł jakiś ubogi człowiek i z papierów okazało się że jest to... bankier Rawicz.

Zawezwano wdowę po owym „Rawiczu" do policji.

Tu kobiecina szybko przyznała się do wszystkiego.

Mąż jej, prosty rzemieślnik, imieniem Johann Miller, był od wielu już tygodni beznadziejnie chory i leżał w szpitalu, gdy zjawił się u niej jakiś wykwintnie ubrany pan i zrobił jej następującą propozycję.

Miał mu wydać paszport umierającego, a sama wziąć za to paszport bankiera Rawicza.

Rawicz ofiarował jej za to sporą sumę pieniędzy.

Cóż miała robić biedaczka? Mąż miał lada dzień umrzeć. Czyż nie było jej wszystko jedno, za jakim paszportem go pochowają?

A pieniądze przydadzą się z pewnością.

Zgodziła się na niezwykłą tranzakcję: oddała paszport Millera, za którym Rawicz umknął zagranicę.

Zwłoka, która powstała z tego powodu, przydała się Rawiczowi znakomicie.

Zdążył wsiąść na okręt i wyemigrować do Ameryki, jako Johann Miller.

Warszawa nie zobaczyła go więcej a oszukani klienci nie odzyskali swych pieniędzy.

Pojedynek czarnoksiężnika w Afryce.

Działalność misjonarzy chrześcijańskich w Afryce ma między innemi do zwalczenia niebywały opór szarlatanów którzy wszelkie mi sposobami szerzą trwogę wśród niebywa le ciemnych mas Ponieważ różne sposoby zwalczania tych szarlatanów i czarnoksiężni ków okazały się zupełnie bezkuteczne misjo narze postanowili chwycić się środka osta tecznego i ogłosili iż każdy Tubylec otrzyma wysoką nagrodę bo 10 funtów szterlingów o ile potrafi dokonać do wyboru jednej z trzech rzeczy albo sporzyje owoc leżący w odległości pięciu metrów nie dotykając go ty ką czy innem narzędziem wyjmie ukryty w skrzyni zamkniętej na kłódkę przedmiot lub wreszcie zdoła zmienić się w węża czy jasz czurkę

Ledwie to wynurzenie misjonarzy zosta ło ogłoszone natychmiast dał znać o sobie je den z najbardziej znanych czarnoksiężników afrykańskich, który w jednym z miejscowych dzienników, wychodzących na tak zwanym złotym wybrzeżu ogłosił że potrafi dokonać trzech następujących rzeczy

Specjalna komisja, powołana przy udziale misjonarzy, wybierze magą, który pozwoli skrępować się i pochować żywcem Po upły wie pewnego czasu ów czarnoksiężnik spra wi, iż mag, ożyje, ukaże się bez żadnych wię zów i stanie nad własnym grobem

Drugi wyczyn czarnoksiężnika ma pole gać na tem iż komisja zaprowadzi dowolnego członka na odległość 160 kilometrów od miejsca, w którym znajdować się będzie ów czarno księżnik; czarnoksiężnikowi wystarczy powiedzieć nazwisko owego człowieka i miej sce, gdzie się będzie znajdować ą natych miast siłą woli czarnoksiężnika, zostanie zabi ty, o ile oczywiście władze zagwarantują że za to zabójstwo czarnoksiężnik nie będzie ka rany sądównie

Trzecie wreszcie zadanie mą polegać na tem, iż komisja wybiera innego człowieka od prowadzi go o 16 kilom ów od czarnoksięż nika, który mimo tak znacznej odległości wyssię z niego krew, a po chwili, w obecnoś ci całej komisji całą tą krew do ostatniej kropli odda Lecz i to doświadczenię zosta nie przeprowadzone wtedy tylko, gdy wła dze zapewnią czarnoksiężnikowi bezkarność

To potrójne wyznanie czarnoksiężnika wywołało olbrzymie wrażenie śród murzy nów, którzy są przekonani, że jego pojedy nek z misjonarzami skończy się dlań zwy cięsko.

Prawowity dozorca więzienny.

W Timisoara, w Rumunji przyłapano ja kiegoś przyzwoicie wyglądającego osobnika na gorącym uczynku włąmąnia się do sklepu Okazało się że włamywacz tylko w wolnych chwilach zajmuje się rabunkiem, gdyż prze ważnie trwa na posterunku w więzieniu miejs kim w Arad, w charakterze starszego dozor cy Zowie się Negreą Constantin i cieszy się zaufaniem zwierzchników Na swoje uspra wiedliwienie Imć Negre'ą oświadczył, że „kry zys pchnął go w przepaść występku"

Od dwóch miesięcy zgórą zarząd wię zienia zalegał z wypłatą pensji, wskutek cze go rodzina dozorcy znalazła się w nędzy Słuchając ciągłych skarg żony i płaczu dzie ci postanowił jąć się pewniejszego fachu Wskutek wieloletniego obcowąnia z więźnia mi wyrobił sobie pojęcie o metodach zło dziejskich, sądził więc że potrafi kraść jak i oni Przekonał się jednak że nie jest to tak łatwe jakby się zdawało, zwłaszcza gdy się jest z natury uczciwym bo wtedy niemą się „swobodnej głowy" Tyle i to tak sprzecz nych myśli przychodzi do głowy, taki niepo kój targa nerwy, że się nie jest w stanię za chować przytomności umysłu Zapomina się o najważniejszem Negrea naprz zapomniał, że krytycznego dnia w domu kupca odbywą ło się wesele a sklep przytykał do mieszkania więc co jakiś czas służa biegała do piwnicy sklepowej po nowe zapasy wina Oczywiś cie złapano go Jednem słowem — był zbyt uczciwym aby być nieuczciwym

Ze względu na nieposzlakowaną przesz łość i długoletnią rzetelną pracę skazano Negre'a na stosunkowo niewielką karę Stróż bezpieczeństwą przeobrażony w więźnia po kutuje dzisiaj w ciasnej celi To mu pod pewnym względem dobrzo zrobi Jeżeli kie dyś w drodze amnestji powróci na dawne stanowisko to będzie wiedział jak należy poś tępować z więźniami gdy się jeśt ich dozorcą Wszakże był jednym i drugim

Ostatni artykuł

Apoteoza lenistwa.

Edgar Wallace, człowiek niezmiernie czynny, autor 150 powieści, kilkuset nowel tyluż humoresek, zostawił na biurku w holly woodzkiej willi jeszcze jeden artykuł, Dla którego z wielkich „magazines" był pisany? Ile tysięcy dolarów miało wynosić bajeczne honorarjum? Niewiadomo. Dziś ten ostatni artykuł przedrukują wszystkie pisma, Nie pła cąc honorarjum.

x x x

O lenistwie

Jeśli tylko o lenistwo chodzi, to znam się na niem i uważam się za znawcę w tej materji, gdyż jestem jednym z najbardziej le niwych ludzi w Anglji. Nie znam, nie widzia łem nikogo, ktoby tak rozkoszował się, jak ja, radością tracenia czasu.

Któregoś dnia wstałem o 5-ej rano. Za siadłem przy biurku ze szklanką herbaty i zastanawiałem się, czy Scott miał danie na championa, czy Hakem umiał zachować swą dawną formę, czy... Gdy tak myślałem, na biurku tuż przedemną leżał wspaniały papier pióro, atrament. O szóstej wstałem i zgasi łem światło, by zabić w sobie ostatnią poku sę pracy.

Mogę siedzieć tak godzinami zupełnie bezczynnie, zwłaszcza wówczas, gdy mam coś do roboty. Wogóle mam wszelkie popę dy zbrodniarza recydywisty.

To, co maskuje niejako moje lenistwo — przynajmniej w niektórych wypadkach — to nieprzezwyciężone pragnienie pracy w wygo dnych warunkach. Jeśli o mnie chodzi to ile kroć mogę jechać samochodem wystrzegam się chodzenia piechotą, Bardzobym chciał by ktoś wynalazł samochód, do którego nie trzebaby wchodzić.

Rok rocznie postanawiam sobie uprawiać sporty zimowe, ale w rzeczywistości, jak set tki i tysiące mi podobnych poprzestaję na wybraniu sobie najlepszego hotelu, dobrą win dą i przyjemnym balkonem, gdziebym mógł leżeć na leżaku i patrzeć na windujących się na zbocza gór sportowców Niech się trudzą!

Dziwnym zbiegiem okoliczności mam opi nię człowieka niesłychanie czynnego Ale to właśnie dlatego, że jestem leniwy, pracuję nieraz dniem i nocą nad powieścią, by ją jak najprędzej skończyć.

Nikt jeszcze nie mógł zrozumieć, że je śli napiszę coś w czterech dniach, to tylko i wyłącznie poto, by bez wyrzutow sumienia móc umieścić się wygodnie w trybunie praso wej i przyglądać się wyścigom.

Są meble, na które patrzę z sympatją: krzesło, na którem siadam, łóżko w którem sypiam. Wszystkie inne meble są niepotrzeb nym ornamentem,

Fizycznie jestem najsilniejszym człowie kiem pod słońcem materjalnie jestem najener giczniejszym — mogę całemi godzinami roz myślać nad tem cobym zrobił gdyby ktoś zo stawił mi 100,000 funtów rocznej renty

Co wieczór zasiadam w oknie mego „stu djo" na Portland Place w Londynie i obser wuję członków Politechnic Athletic-Club, u branych w trykot i spodenki i biegnących z wysiłkiem ku Reget's Park,

Jest to inscynujący widok W ostatnich dniach dołącza się do niego inny. Jest widok robotników mieszających lepką zawartość wielkich kadzi do rozrabiania asfaltu. Co trzy minuty zatrzymują się, by obetrzeć pot z czoła.

Mógłbym ich obserwować godzinami Znam dość wielu ludzi naprawdę energi cznych, ale nie mogę powiedzieć, bym ich po dziwiał, Jest taki który co rano punkt ósma jest w swem biurze i nie wraca do domu przed ósmą wieczór. Reprezentuje majątek 2 i pół miljona funtów szterlingów Całe życie był od ósmej rano w biurze, zima i latem Wraca regularnie na obiad a wieczór spędza na rozmyślaniu w jaki sposób mógłby jeszcze więcej zarobić Rok rocznie bierze trzy tygod nie urlopu i drapie się po górach

Lenistwo nie jest cnotą Jest darem Ilekroć dowiaduję się że jakaś kobieta zwra ca się do sędziego ze skargą na męża, który rano nie chce wstać z łóżka lub woli siedzieć przy ogniu, niż naprawiać drogi lub czyścić kominy, mam ochotę pójść do niego i mu uścisnąć rękę, Ci przynajmniej mają charak ter; odkryli właściwy sposób życia.

Jestem zwolennikiem lenistwa pod tym wszelako pozorem, by istniały od czasu do czasu przerwy poświęcone pracy. Bez małego okresu pracowania nie ocenionoby nigdy smaku rozmyślnego nieróbstwa

Edgar Wallace.



Widowiska

—:0-0:—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Uciekła mi przepiórecz

TEATR LETNI: — Błękitny bokser

KINA

MOMUS — Jazda naprzód

CASINO — Skandal w teatrze

CAPITOL: -- On i jego siostra

APOLLO — Aferzystka

CORSO: I Zbieg

CZARY — I Wszystko dla dziewczyaki Nadprogram

GRAND-KINO — Na dworze króla Artura

LUNA — Żółta maska

LUDOWY — Ulica potęp. dusz

ODEON — Przedst. zawieszone

OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Marsz Radeckiego — dla młodzieży: —

PALACE — Oskarżona

MIMOZA — Orkan

RAKIETA: — Dwa serca biją w walca takt

PRZEDWIOSNIE — Błękitny ekspres

RESURSA — Golgota samotnej dziewczyny

SPLENDID:— Niewinna grzesznica

ZACHĘTA — Spór o sierżanta Griszę

WODEWIL — przedst. zawieszone

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 czerwca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87.

Dewizy: Gdańsk	174.90
Belgia	125,00
Holandja	361,30
Londyn	32,94
Nowy Jork	8,90
Paryż	35,14
Praga	26.40
Szwajcarja	174,45
Włochy	45,73
Czerwoniec	4.40

Obroty mniej śr. tendencja niejednolita Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,87,25 — Rubel złoty 4.86, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.40, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.64 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 210.85 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 43,25
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 92,00
4 proc. poż. inwestacyjna 87.50
5 proc. poż. konwersyjna 31 25
6 proc. poż. dolarowa 46.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 45,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 47,25
10 proc. m Radomia 55,00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 49,75
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 33,50

Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spiess	38,00
Lilpop	9,50

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniej, dla listów zastawnych mocn. Obroty b.małe

Przez radjo

Łódź, 5 czerwca 1932 r.

10.00	Tranm. Nabożeństwa
11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnał czasu
12,10	Poranek szkol.
13,20	Urzędowy kom. P. i M.
15,25	Przegląd wydawnictw periodycznych
15,50	Płyty
16,10	Radjokronika
16,30	Odczyt z Krakowa
17,20	Pogadanka o Stanisł. Moniuszce
18.00	Transmisja Nabożeństwa z Wilna
18,50	Rozmaitości
19,20	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Prasowy Dziennik Radjowy
19,35	Muzyka gramofon
20,00	Na widnokręgu
20,15	Muzyka lekka
22,40	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
22,50	Muzyka lekka

REWELACJA.

Mieszanka czekolady **wyborowej** największych krajowych fabryk **WEDEL-FUCHS-LARDELLI** i t. p.

1 kg. zł. 10—

Oraz wszelkiego rodzaju cukry, herbatniki, au druty i t. p. po cenach reklamowych poleca f-ma

„ESPERO" Zielona Nr. 1.

UWAGA Wyborowa „Mieszanka Szwajcarska" — cukierki — znanej fabryki „Hazet", Lwów 4 zł. za kilogram.

I-szy PRZODUJĄCY SALON TRWAŁEJ ONDULACJI W ŁODZI

URZĄDZA TRADYCYJNY REKLAMOWY MIESIĄC TRWAŁEJ ONDULACJI W WYKONANIU SPECJALISTÓW

aby szeroki ogół Pań i Panów przekonać, że tylko wieczna ondulacja daje stały pożądany efekt, dobrze uczesanej główki czy to w podróży, czy sporcie lub nad morzem.

NOWOCZESNE ...EMY — WŁASNA METODA.

Salon Bittnera

ul. Piotrkowska 164. — Telefon 151-27

RADJO bez ANTENY!

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu jak wydajnie pracuje nowy przenośny odbiornik C, W. L. bez anteny niech się zgłosi

Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 19.00 zł.

Próba nie obowiązuje do kupna

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon wiosenno letni rozpoczęty

J. MIGDAŁ Gdańska 59

Telefon 108-80.

UWAGA!

Mundurki szare do gimn. **p. Idzikowskiego już do nabycia**

S K L E P

Kazimiery Zielonko

Al. Kościuszki 37,

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Ceny bardzo przystępne oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

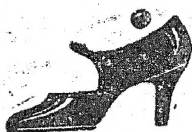
Lekarz-Dentysta

J. Rozin-Reichowa

ZGIERSKA 15,

przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7

Ceny lecznic.



UWAGA!

Z powodu kryzysu ceny znacznie zniżone!

Znane ze swej dobroci obuwie poleca

ST. GROCHAL

ANDRZEJA 9. Tel. 213-70

CHŁOPIEC z uczciwej rodziny potrzebny do drukarni na praktykę.

POTRZEBNA uczciwa dziewczyna do służby z praniem, Piotrkowska 103 m. 2.

GŁUCHOTA, szum, ciek nięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

WYPRZEDAJE fabryka rowerków trzykołowych, wózków drabinkowych, cyklonetek, drezyn, samochodzików w dużym wyborze po cenach zniżonych do połowy. Lichawski, Juljusza 4. Hurt — Detal.

WOBEC kryzysu szyjcie Panie same, kraje i dopasowywa p. Marja Putowa, Piotrkowska 103 parter.

BIZUTERJA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

POTRZEBNA panna do podawania obiadów Przejazd 40 Mleczarnia.

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczańska i Wiznera Wiad. w administracji

---

DLA

wyjeżdżających nad morze i na letniska

rozpoczynamy z dniem 30 maja sprzedaż następujących artykułów:

Płaszcze kąpielowe pierwszorzędne wykonanie	Czapeczki plażowe białe i kolorowe
Towary na płaszcze kąpielowe	Leżaki w wielkim wyborze
Prześcieradła kąpielowe	Fotele amerykańskie składane
Ręczniki we wszystkich kolorach wzorach i rozmiarach.	Płótno na markizy w różnych kolorach
Dywaniki Frotté	Płótno na chodniki w różnych kolorach
Kostjumy kąpielowe dla pań panów i dzieci w wielkim wyborze	Płótno na leżaki wielki wybór kolorów
Pyjamy damskie i męskie gustowne zestawienie kolorów	Obrusy dla ogrodu w ślicznych kolorach i deseniach.
Tkaniny letnie w różnych gatunkach w wielkim wyborze	Bielizna dla pań, panów i dzieci w najlepszem wykonaniu, po cenach konkurencyjnych

Zwracamy uwagę Szanow. Klijenteli na wszystkie inne towary Widzewskie, zwłaszcza marki **OK** o nieznanej dotąd najwyższej jakości.

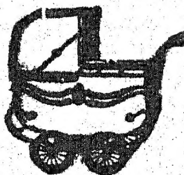
KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

KUPUJCIE Z I-go ŹRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków dziecinnych | **Materaców** sprężynowych „PATENT"

Łóżek metalowych | **Wyżymaczek** amerykańskich.

nabyć można w **FABRYCZNYM SKŁADZIE**

„DOBROPOL"

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.

w podwórzu.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIŚ! Jedna z najpiękniejszych historji miłosnych wszystkich czasów

„Golgota Samotnej Dziewczyny"

Wielki porywający dramat nieszczęśliwej dziewczyny, która znalazła ukojenie w miłości i cudnej sielance nad morzem, która nie chciała złożyć przysięgi małżeńskiej z kłamstwem na ustach.

W rolach głównych: **Blanka SWEET i Willam RUSSEL.**

UWAGA!!! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program. **„MĘCZENNICA"** w roli główn. **Franceska Bertini.**

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.

Redaktor odp. Michał Jasion Wydawca B. Kowalski Odbito w druk. T. Czajewskiego w Łodzi. Al. Tad. Kościuszki 41